

Temat poniższej części: „Doświadczenie Boga w życiu świętych”. Nauczanie Piotra Goursat po konferencji Francisa Kohna o świętym Franciszku z Asyżu, świętej Teresie z Ávila i świętej Teresie od Dzieciątka Jezus. Piotr mówi o tej ostatniej.

Drodzy przyjaciele, chciałbym opowiedzieć wam o świętej Teresie od Dzieciątka Jezus. Francis powiedział nam piękne kazanie, teraz kilka wskazówek praktycznych, jak upodobnić się do niej. To jest trochę bardziej skomplikowane!

Teresa usłyszała, że w domach bogaczy są zainstalowane windy. Posługiwała się takim porównaniem, mówiła, że najprostsza droga do nieba to nie schody, a winda. Tak więc to, o czym dziś będę mówić, to wersja mało męcząca!

Są trzy ważne etapy życia Tereski. Trzeba przypomnieć, że zmarła w 1897 roku (trzy lata przed narodzinami Odnowy u Zielonoświątkowców)¹. Mam wrażenie, że to ona uruchomiła w niebie ulewę łask dla naszych czasów, czy raczej, jak ona powiedziała by językiem swoich czasów, „deszcz róż”. Była pewna, że Bóg spełni jej wolę, ponieważ ona na ziemi pełniła Jego wolę.

Była wrażliwym dzieckiem. Wiecie, że straciła matkę w wieku trzech lat, była dość neurotyczna. Ludzie obecnie tak ją nazywają. Zmarła sto lat temu, można mówić o niej niestworzone rzeczy, można się trochę z niej naśmiewać. Powstało sporo prześmiewczych² książek na jej temat, w których sugeruje się jej nawet chorobę psychiczną. Była znerwicowana i neurotyczna, więc trzeba było ją izolować, tak więc zamknięto ją w Karmelu...

Nasza Tereska w wieku trzynastu, czternastu lat, gdy chodziła do szkoły, była osobą emocjonalną. W tamym czasie było sporo takich dziewcząt. Gdy miała piętnaście lat i chciała wstąpić do Karmelu, nie było to łatwe, ponieważ nieustannie płakała. Z drugiej strony, była w tym całkiem urocza, płakała „jak Magdalena” (*francuskie przysłowie pochodzi od łez Marii Magdaleny, która według potocznej wiedzy łzami obmyła stopy Jezusa. Dziś wiemy, że to nie była Maria Magdalena*). Płakała, przestawała i za chwilę znów zalewała się łzami. Sama o tym wspominała!

Nie będę wam streszczał tego tekstu, bo mamy mało czasu, zaraz sobie przeczytamy krótki fragment. Pamiętajmy jednak, że pisząc to, wiedziała, w jakiej jest kondycji psychicznej:

Tekst czyta Françoise Morin (Dzieje duszy): „Wróciliśmy z Pasterki (...) Zapamiętam to na zawsze”.

Tak, doświadczyła łaski, wiemy, że to Duch Święty. Nagle Teresa doznała przyływu sił. Zyskała nową energię, siłę wewnętrzną. Widzieliście jej zdjęcia? Kojarzycie ten wyraz twarzy, mocną szczękę? Nie ma to nic wspólnego z pobożnymi obrazeczkami, gdzie jest malowana z łagodną, słodką buźką. W tamtej chwili Teresa mówi zdecydowanie: „Chcę kochać Jezusa, przekonacie się, jak Go Kocham! Odwdzięczę się Mu miłością za Miłość. Zobaczycie, będzie ogień!”. Wstępuje do Karmelu i robi to, co postanowiła. Jest aktywna, działa, robi coraz więcej i więcej, aż do kompletnego wyczerpania. W pewnym momencie do tego stopnia zapada na zdrowiu, że jej ciało nie jest w stanie normalnie funkcjonować. Chciała zostać wielką świętą, ale odkrywa, że nie jest w stanie tego osiągnąć własnymi siłami, choćby bardzo się starała. Pan dopuścił, by przekonała się o tym w dość bolesny sposób.

¹ Niektóre źródła wskazują tę datę jako początek Odnowy Pentakostalnej.

² Aluzja do książki Jean-François Six, Prawda o dzieciństwie Teresy z Lisieux – Nerwica i świętość, Seuil 1972.

Teresa nie traci nadziei, choć nie rozumie tego, co się dzieje. Mówi sobie: „Co mogę zrobić? Tak bardzo chcę dużo działać, a mi nie wychodzi”. Pewnego dnia z głębi serca poprosiła Pana, żeby dał jej światło, otrzymała łaskę zrozumienia. Tak to zwykle bywa, czasem w tekstach, nawet prostych, które znamy i czytamy setki razy, nic do nas nie dociera, a nagle, jednego razu przychodzi rozeznanie. Przeczytamy wam jak było z Teresą:

Tekst czyta Françoise Morin (Dzieje duszy): „Matko, Ty wiesz, że chciałam być wielką świętą (...) Będę wysławiać Twoje miłosierdzie”.

Spójrzcie, to takie proste, zupełnie proste. Prawda jest czasem tak prosta, że aż wydaje się zbyt skomplikowana do pojęcia. Przyczyną są nasze manipulacje prawdą. Bóg jest Prostotą, im jesteśmy bliżej Boga, tym bardziej i my się tacy stajemy. A tymczasem, co my robimy? Skupieni na sobie, roztrząsamy nasze sprawy, „zagadujemy” Pana Boga, dywagując, dzieląc włos na czworo. Poeta Charles Peguy mawiał: tyle mówimy Bogu o naszych grzechach, a powinniśmy raczej mówić Mu o Jego wspaniałości. Powiedzmy raczej Bogu po prostu: „Przebac”, a potem „Jesteś dobry i miłosierny, mogę już odwrócić stronę, zapomnieć o tym, co było, i Cię wysławiać. Jestem szczęśliwy będąc blisko Ciebie”. Wyobraźcie sobie, macie wspaniałego narzeczonego, przychodzicie spóźnieni na spotkanie z nim i się zaczyna: „Tak mi głupio, że się spóźniłam... tak się zdenerwowałam... pobrudziłam sukienkę w metrze... wyglądam jak fleja... tak mi smutno, że musiałeś na mnie czekać...”. Nie mówimy mu nic miłego, cały czas tylko ja i moje smuteczki. Dokładnie to samo cały dzień robimy Jezusowi: bez przerwy mówimy tylko o naszych grzechach. Oczywiście, nie powinniśmy grzeszyć, ale mówić Zbawicielowi cały czas tylko o naszym „błocie”, to naprawdę niesprawiedliwe! Bądźmy prości! Mamy wspaniałego Oblubieńca, więc wpatrujemy się w Niego, adorujemy Go. On uwielbia być uwielbiany, wiecie? Tak jest w Niebie. Im szybciej wejdziemy w tę prawdę, tym lepiej dla nas. Uwielbiając, zapominamy o sobie, myślimy o Bogu i nasze życie staje się prostsze.

Powiecie pewnie, że Teresa od Dzieciątka Jezus miała problem z modlitwą. Siostry w Karmelu mają, jak mi się wydaje, godzinę modlitwy oraz wspólne modlitwy brewiarzowe. Sama Teresa wspomina „Nieustannie zdarzało mi się spać na modlitwie!”. Była tak zmęczona, że zasypiała. Czuła jednak dobrze, jak powinna do tego podejść. Zamiast mówić: „Boże, Boże, znowu przespałam modlitwy!”, znalazła inne wyjście. Modliła się cały czas, w czasie wyznaczonym i poza nim. Na wspólnych modłach spała, tak była wyczerpana pracą, a kiedy pracowała, modliła się. Widzicie, to całkiem sprytnie! Jeśli jesteś matką rodziny z pięciorgiem małych dzieci, to może być coś dla ciebie! Taka właśnie prostota dziecka Bożego pomogła Teresie przezwyciężyć problem.

Wydaje się to dość głupie, ale to ważne. Jeśli poprosicie Boga o łaskę, dostaniecie ją. To byłoby bardzo wskazane w naszych czasach, wszyscy jesteśmy zmęczeni, jesteśmy marnymi typami, mówimy za szybko³: „Jezu, to, co mówię, to bzdury, nie ma żadnego znaczenia. Liczy się tylko to, co chcesz mi pokazać i powiedzieć przez dusze ludzi wokół”. Jestem pewien, że przemówi do was nawet dziś, w bardzo głęboki sposób.

Jeśli będziemy o to prosić, Pan przemieni nasze wnętrza, nawet jeśli nie będziemy rozumieli, jak to się dzieje. Trzeba tylko podejść do siebie samego z uśmiechem i dystansem. Podczas mszy, czy kiedykolwiek będzie na to pora, wołajcie: „Panie, uczyni mnie prostszym!”. Nie słyszałem nigdy, by ktoś się żalił na to, że jest zbyt skomplikowany, że brakuje mu prostoty... Tym bardziej widzimy, jak bardzo brakuje nam takiej postawy! To bardzo ważne!

Święta Teresa przeszła drogę „uproszczenia” i w ten sposób wsiadła do swojej upragnionej windy ku Niebu. Wciąż jednak było w niej to pragnienie, aby zostać wielką świętą, wojowniczką jak Joanna d’Arc, męczennicą, a najlepiej jak wszystkie święte po trochu... Nie szło jej to zbyt dobrze, aż do momentu, gdy wszystko zaczęło się walić z każdej strony. Przeczytamy jeszcze jeden fragment, obiecuję, że już ostatni.

Tekst czyta Françoise Morin (Dzieje duszy): „Podczas modlitw to pragnienie przeszywało mnie na wskroś (...) Moje powołanie to Miłość”.

Miłość, którą poznała, przyjęła jako swoje powołanie. Widziała szerzej i chciała więcej, chciała oddać się na ofiarę tej Miłości. Mówiła: „Wielcy święci poświęcili się jako przebłaganie za grzeszników, oddali się Bożej sprawiedliwości”, tak jak Jezus uczynił na krzyżu. Jednocześnie dodawała: „Jestem na to zbyt mała, ale chcę oddać się na całopalenie, dać się spalić Miłości miłosiernej do cna”. Miłość Pana ją oczyszcza, wszystkie grzechy spłonęły w jej ogniu, bo całe jej serce płonęło. To ogień wielkiej radości, Wszystko jest spalone, wszystko jest strawione, wszystko jest przemienione. Wołajmy i my o ten ogień. Teresa prosiła Jezusa o legion prostych, szczerych i oddanych serc, gotowych ulżyć cierpieniom Boskiego Serca, gotowych ofiarować się za grzechy świata. Nie chodzi o jakieś przekupstwa, jak w dawnych ofiarach, ale raczej o

3 Aluzja do faktu, że Piotr był często proszony, by mówić wolniej.

to, że ta wielka Miłość jest niekochana i nierozumiana. Serce Boga stało się sercem z ciała, mogło więc cierpieć, cierpi za nas aż po wieczność. Jest odrzucane i niekochane, a chciałoby się dać każdej duszy, chciałoby każdemu z nas dać doświadczyć Miłości.

Rozumiemy więc, że to, czego Bóg od nas chce, jest w istocie bardzo proste. Na świecie są miliardy ludzi, a wielka rzesza odrzuca Boga. Jego Serce ma dla każdej duszy wielki skarb, Ono jest skarbem, Miłość jest skarbem. Prosi więc niektórych, aby przyjęło część Jego cierpień dla dobra innych dusz, pragnie je pochłonąć, spalić. Tego chce Pan, abyśmy przyjmowali Jego Miłość. Dajmy spokój z naszymi grzechami, powiedzmy Panu: „tak” i zobaczmy, co się stanie potem.

Nie wystarczy powiedzieć „tak” na poziomie rzeczy codziennych, które czasem nas przerastają, trzeba powiedzieć „tak” całościowo: „Weź moją wolę, weź każdą moją sprawę i rzecz, ponieważ ja jestem niezdolny niczego uczynić, a Ty jesteś Miłością i możesz wszystko”. Rozumiecie, mamy do wygrania Miłość, wszystko co najważniejsze!

(...) [Jan XXII] robił straszne gafy, niezbyt udany był z niego dyplomata! Ale nie przejmował się tym, bo kochał Jezusa. W pewnym momencie Kościół (jak widzieliście) zaczął się trząść w posadach. Konserwatyści mówili: „Jeśli coś zmienimy, Kościół straci twarz”. I mieli rację! Zrozumcie, że Jan XXIII zwołał sobór pod natchnieniem Ducha Świętego. Był do tego przez Niego zainspirowany. I co się stało? Kościół „stracił twarz”, dawne oblicze, ale po to, żeby zyskać nowe! Stare upadło, a nowe rośnie! Ludzie pytają: co teraz będzie? Jan XXIII prosił o nową Pięćdziesiątnicę Miłości i oto przychodzi! Racjonaliści tego nie rozumieją, tym gorzej dla nich. Módlmy się, abyśmy to zrozumieli i tego doświadczyli!

Pierre Goursat
i jego bracia i siostry

www.pierregoursat.com